

O pałacu z czułością

Książka Beaty Chomątowskiej *Pałac. Biografia intymna* jest najlepszym prezentem, jaki mogła otrzymać na sześćdziesiąte urodziny jedna z najbardziej rozpoznawalnych i kontrowersyjnych budowli w Warszawie. Na ponad czterystu stronach zostały pomieszczone historie wielkie i drobne, ulotne. Sprawiają one, że szare, ponure mury „daru Stalina” stają się tęczę. Z perspektywy monumentalnego gmazyska można dostrzec zaskakująco ciekawe epizody powojennej historii Polski, jej blaski i cienie, dzieje stolicy i jej mieszkańców. Nierzadko lektura wprowadza czytelnika w nastrój sentymentalny, co jest niewątpliwym przywilejem jubileusza.

Tytuł prezentowanego tomu sugeruje, że celem autorki nie jest napisanie reportażu architektonicznego, co byłoby najbardziej oczywistym pomysłem. Biografia jest gatunkiem, który zazwyczaj odnosi się do losów postaci. Książka Chomątowskiej nie przelamuje tej zasady, bo jest historią ludzi, choć nie tylko.

Pierwszym bohaterem *Pałacu* jest Józef Sigalin, naczelny architekt Warszawy, formalnie pełniący funkcję pełnomocnika ds. budowy pałacu ze strony polskiej. Ukazany w kontekście rodzinnym, jako najmłodszy spośród czterech wnuków znanej w wielu polskich miastach właścicielki pijalni kefirów Klaudii Sigaliny, jawi się jako postać pod wieloma względami fascynująca. Historia jego życia zasługuje na osobne studium, którego z pewnością wkrótce się doczeka. Losy braci Sigalinów kierują czytelnika w stronę dziejów polskich Żydów, procesów asymilacyjnych i fascynacji komunizmem, która kończyła się często tragicznie, jak w przypadku Grzegorza Sigalina, uczestnika konkursu na projekt Pałacu Rad w Moskwie, straconego najpewniej na Łubiance w 1938 roku.

Żywotem równoległym względem Józefa Sigalina są losy Gieorgija Karawajewa, drugiego bohatera omawianego reportażu. To on kierował budową pałacu. Według wspomnień, ich współpraca przebiegała pomyślnie, jednak to Karawajew włożył w budowę gmachu więcej serca. Gdy w 1994 roku po raz ostatni odwiedził Warszawę, z wolskiego cmentarza prawosławnego zebrał dane sowieckich budowniczych pałacu, którzy zginęli w trakcie prac, by przekazać informacje rodzinom.

Wielką budowę rozpoczęto w 1952 roku, w miejscu, na którym historia odcisnęła swoje piętno. Niewiele osób pamięta dziś topografię centrum Warszawy z czasów poprzedzających budowę pałacu. Beata Chomątowska stara się ją odtworzyć, opisując, jak z rozmachem powstawał Dworzec Główny i jak wiosną 1939 roku zrujnował go pożar. W czasie wojny okolica znalazła się w granicach getta. Tu do kamienicy przy ulicy Siennej 16 jesienią 1941 roku Janusz Korczak wraz ze Stefanią Wilczyńską przeniósł sierociniec, z którego kilka miesięcy później wyszli na Umschlagplatz.

Bohaterami książki są budowniczy ze Związku Radzieckiego, którzy wznosili pałac wraz z polskimi robotnikami. Jednak do najciekawszych historii gmachu należą losy Hanny Szczubelek, jego wieloletniej kronikarki. Podzieliła się z autorką książki wieloma wspomnieniami, które wydają się ze wszech miar bezcenne. Z jej relacji dowiadujemy się, jak wyglądała codzienność na poszczególnych piętrach. Wspomina też spotkanie z Jurijem Gagarinem, który odwiedził pałac, wielkie wydarzenia w Sali Kongresowej, takie jak legendarny koncert Rolling Stonesów,

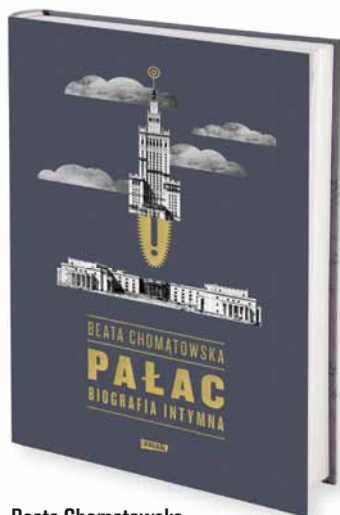
a także panią Lucynkę, sprzątaczkę z trzydziestoletnim stażem, u której w czasach kryzysu gospodarczego można było się zaopatrzyć w mięso. Od niej dowiadujemy się o przechowywanych na czwartym piętrze nielegalnych wydawnictwach z drugiego obiegu. W historii słynnej kronikarki roi się od anegdot. Do najbardziej kolorowych należy z pewnością opowiadanie o tym, jak Szczubelek obcina brodę Leninowi, którego podobiznę zawieszono za oknem pokoju, gdzie pracowała. Gdy uwzględnimy realia PRL, może zaskakiwać to, że oskarżona o sabotaż bohaterka *Pałacu* pozostała na stanowisku, ale ta historia uzmysławia, jak wielką rolę w tych ponurych czasach odgrywały przypadek i zbieg okoliczności. Codzienność nigdy nie jest czarno-biała.

Mogłoby się wydawać, że nie ma w Polsce bardziej wymarzonego miejsca na muzeum komunizmu niż Pałac Kultury i Nauki, architektoniczna wizytówka socrealizmu w Polsce, drugi – zaraz po ustroju panującym po wojnie – prezent od wschodnich sąsiadów. Na pomysł zorganizowania placówki wpadli kilkanaście lat temu Czesław Bielecki, Jacek Fedorowicz i Andrzej Wajda. O determinacji, z jaką forsowano projekt, i jego ostatecznym fiasku Chomątowska pisze w rozdziale ósmym.

Nie jest tajemnicą, że koty mieszkają na tej szerokości geograficznej, zanim pojawił się pałac. Były z pewnością lokatorami kamienic przy ulicach Złotej, Siennej i Wielkiej. W pałacowych podziemiach zadomowiły się już w 1955 roku i do dziś tworzą tu swoistą kocią społeczność, która nie mogłaby funkcjonować nigdzie indziej. Teraz składa się na nią kilkanaście czworonogów, w przeszłości mieszkało ich około pięćdziesięciu. Są nieodłącznym elementem pałacowego folkloru i mają własną historię. Ozinka, Azedin i inne koty w opowieści o pałacu odgrywają rolę równorzędną z ludźmi, którzy go zbudowali i w nim pracowali. W intymnej biografii Pałacu Kultury i Nauki nie mogło zabraknąć osobnego rozdziału o jego najwierniejszych mieszkańcach.

Wielu czytelników być może dopisze do książki Beaty Chomątowskiej swój prywatny rozdział. Każdy z nas może mieć własną historię związaną z tym gmachem. Tak stało się w przypadku bohatera rozdziału *Kolekcjoner*, ostatniego w książce. Jest to krótka, współczesna opowieść o tym, jak fascynacja pałacem mogła połączyć ludzi, między którymi zrodziła się silna więź. Ten wątek zamyka biografię pałacu, jednak podobnych epizodów może być o wiele więcej.

Sześćdziesięcioletni gmach, położony w sercu Warszawy, jednych straszy, drugich zachwyca, trzecich śmieszy, a na innych, oswojonych z jego widokiem „od zawsze”, nie robi wrażenia. Beata Chomątowska pokazała, jak obecność pałacu zmieniła losy ludzi, jak niechciany dar stał się bliski mieszkańcom Warszawy. Dzięki takiemu podejściu gmach przestaje się mieścić w kategoriach sprzedających go do symbolu komunizmu. To bardzo ciekawa lektura, napisana znakomitą formą. Na uznanie zasługuje również szata graficzna, interesujący wybór fotografii. Smutno zaskakuje jednak opracowanie redakcyjne: w książce nie brak drobnych pomyłek (np. s. 243, chodzi rzecz jasna o Tadeusza Kubiaka, a nie Zygmunta) i literówek. *Pałac. Biografia intymna* to publikacja wartościowa, godna uwagi i polecenia. 📖



Beata Chomątowska,
Pałac. Biografia intymna,
Znak, Kraków 2015, 416 s.